



Kalwaria Paławska



MB Stuchająca Kalwaryjska



Pielgrzymi podczas Drogi Krzyżowej w Kalwarii Paławskiej

Jest on umieszczony w bocznym ołtarzu. Nieznany artysta namalował Maryję z odsłoniętym uchem. Z tej przyczyny pielgrzymi nadali Matce Bożej Kalwaryjskiej tytuł Stuchająca.

Następnego dnia rano bierzemy udział we Mszy św. w kościele. Po śniadaniu zjeżdżamy autokarem do źródelka, skąd idziemy do Pałacu Piłata. Przejście Drogą Krzyżową stanowi pewną próbę sprawdzenia sił, gdyż trasa jest dość trudna.

Dzień jest pogodny, ale trawa jeszcze pokryta rosą. Początkowo idziemy po lekko wznoszącym się terenie od kaplicy do kaplicy. Przed nami zalesione wzgórze i stroma, kamienista droga wśród drzew i korzeni, które z pozoru są przeszkodą, ale dają również oparcie we wspinaczce, bo droga jest śliska. I tak idziemy coraz wyżej i wyżej, aż przychodzi kryzys – lekka zadyszka, ból nóg, które stają się „gumowo-ołowiane”. Trochę mi wstyd, że odstaję od grupy. Niecierpliwie liczę kolejne stacje-kapliczki. Ojej! Dopiero siódma. Czy wytrwam? Patrzę jednak przed siebie i podziwiam panie, które dzielnie wspinają się na zbocze. Widzę, że grupa nasza jest solidarna. Są „Cyrenejczycy”, którzy pomagają słabszym. Krok po kroku mijamy kolejne polany. Po drodze witają nas kwiaty, a śpiew ptaków dodaje otuchy i mocy. Czuć woń majowej zieleni.

Kiedy wychodzimy z lasu na otwartą przestrzeń, na zmęczonych twarzach maluje się radość. Nogi nabierają sprężystości i są bardziej posłuszne. Dla miłośników przestrzeni dodatkowa nagroda – rozległa panorama

okolicznych zielonych wzgórz i dalszych, już sinawych wzniesień, stykających się na horyzoncie z niebem. Przed nami dolina, która rano wypełniona była gęstą mgłą. Wyglądała wtedy jak jezioro pełne mlecznej wody. Od ostatniej kaplicy prowadzi do Sanktuarium wąska droga. Idziemy, odmawiając Różaniec. We wsi mijamy charakterystyczne drewniane domy z podcieniami. Modlitwę kończymy przy autokarze. Czas wracać. Jeszcze ostanie spojrzenie na kościół i pożegnalna pieśń: *O Maryjo, zegnaj Cię.*

Stacujemy się stromą, krętą szosą. Słychać tylko pisk hamulców. To takie małe „Monte Cassino”. Pan Artur, kierowca, jest bardzo czujny. Opuszczamy zielony tunel drzew i bezpiecznie dojeżdżamy do doliny Wiaru. Mamy sporo czasu w zapasie, bo Droga Krzyżowa trwała znacznie krócej. Znikają ostre zakola drogi, łagodniejsza wzniesienia. W Przemyślu przejeżdżamy przez centrum, a potem wzdłuż Sanu. Po drugiej stronie widać wieże kościoła Salezjanów obok kopułę grecko-katolickiej cerkwi Bazylianów. Zatrzymujemy się na parkingu przy stadionie i udajemy się na Stare Miasto. To dodatkowy punkt pielgrzymki, dzięki wygospodarowaniu czasu.

Zwiedzamy indywidualnie kościół Franciszkanów, Archikatedrę bizantyjsko-ukraińską św. Jana Chrzciciela i Archikatedrę rzymskokatolicką Wniebowzięcia NMP i św. Jana Chrzciciela o sześćsetletniej historii.

Opuszczamy urokliwy Przemyśl – perłę architektury – i jedziemy jeszcze do Jarosławia, do kościoła św.

Ducha – Sanktuarium MB Bolesnej. Już sama sylwetka świątyni i potężne wieże robią ogromne wrażenie. Po wejściu trudno powiedzieć, czy to zachwyt, czy olśnienie. Było to coś, co przekraczało ramy mojej wyobraźni. O miejscu i jego historii opowiada zakonnik dominikanin. Nie mam głowy, aby coś z tego zapamiętać. W pamięci pozostaje mi częściowo tylko ołtarz główny i ołtarz boczny z niezliczonymi relikwiami świętych, w większości nieznanymi. Wydawało mi się, że wewnątrz, zwłaszcza sklepienie wymaga odnowienia. Stawiam sobie cel, by tam jeszcze raz być i uwierzyć, że jest to niezwykle dzieło Boże. Ostatni odcinek

drogi – do Lublina mija spokojnie na odmawianiu modlitw i śpiewaniu pieśni. Modlitwy nie brakowało w czasie całej pielgrzymki. Prowadził je wytrwale i niezmordowanie ks. Łukasz Waś, wspomagany przez członków Legionu Maryi oraz Kółek Różańcowych.

Pełni wrażeń wracamy do domów. Dziękuję Bogu i organizatorom, że oprócz przewidzianych miejsc, mogliśmy zwiedzić jeszcze kilka dodatkowych, zwłaszcza Przemyśl. Dziękuję też za Mszę św., która została odprawiona w naszym kościele w pierwszą niedzielę czerwca w intencji uczestników pielgrzymki do Kalwarii Paławskiej.

ODESZLI DO PANA

Od ostatniego wydania Głosu św. Antoniego odeszło do Pana dziesięcioro parafian. Wśród nich pragnę wymienić śp. Romana Michaluka i śp. Stanisława Gomolę.

Wielu parafian z pewnością pamięta śp. Romana. Należał do Akcji Katolickiej. W 2007 roku został nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. Pełnił tę posługę gorliwie, jak zresztą wszystko, co czynił. Po przeprowadzce na osiedle Borek w Turce, stał się, jak to określił proboszcz parafii Jezusa Miłosiernego, ks. Waldemar Fac, „czytelnym znakiem ewangelicznym”, służąc swoją pomocą. Pan Roman ładnie śpiewał, w czasie pielgrzymek chętnie ten śpiew prowadził.

Śp. Stanisław Gomola należał do Kręgu Biblijnego. On również wyprowadził się z Lublina – w okolicy Pliszczyna. Pogrzeb odbył się w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Pliszczynie. Pragniemy podziękować Rodzinie za zorganizowanie autokaru, który zawiózł i odwiózł uczestników ceremonii pogrzebowej. Dziękujemy również za piękne i wzruszające świadectwo wiary p. Ani Ochnik – córki Zmarłego. Mówiła ona o swoich łzach i bólu. I o tym, że prawdziwe ukojenie znalazła w modlitwie i bliskości Boga. P. Ania gorąco zachęcała wszystkich, by w trudnych sytuacjach szukali pomocy u kapłanów i korzystali z sakramentów świętych, z Eucharystii i pojednania.

Wszystkich Zmarłych z naszej parafii ogarniamy pamięcią modlitewną.

W KRASNOBRODZIE I NAD ZALEWEM

S. KONSTANCJA

Pielgrzymka rozpoczęła się w piękny i słoneczny sobotni dzień – 26 maja. To dzień maryjny, a przede wszystkim Święto wszystkich naszych Mam. Jak co roku, już tym razem piątko-kłasiści pielgrzymowali do Sanktuarium Matki Bożej Krasnobrodzkiej podziękować za trud całorocznej nauki oraz prosić o potrzebne łaski na czas wakacji. Razem z nami pojechali Laureaci Konkursu Wiedzy o Historii Parafii i św. Antonim oraz dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych. W roli opiekunów towarzyszyli nam Ks. Mariusz Salach, s. Vianeya oraz p. Basia Cioczek oraz cztery Mamy.

Po szczęśliwym dotarciu do Krasnobrodu zwiedziliśmy kompleks klasztorny, który dawniej zamieszkiwali Ojcowie Dominikanie. Następnie dzieci obejrzały minipłaszczarnię, w której tutejszy Ksiądz Proboszcz zgromadził między innymi bażanty i gołębie różnych ras oraz pawie. Te ostatnie szczególnie dumnie prezentowały swoje urzekające ogony. Wiele dzieci podziwiała taki widok pierwszy raz w życiu.

W sanktuarium wzięliśmy udział w Eucharystii przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Krasnobrodzkiej. Eucharystię celebrował dla nas i wygłosił Słowo Boże Ks. Mariusz. Przed Mszą świętą jeden z księży pracujących przy parafii opowiedział nam historię kościoła oraz cudownego obrazu. Dowiedzieliśmy się, że miejsce to jest szczególnie związane z parą królewską: Janem III Sobieskim i jego małżonką – królową Marysieńką. Doświadczyli tutaj szczególnie wstawiennictwa Matki Bożej. Jako wotum wdzięczności ufundowali obecny kościół. W ołtarzu głównym znajduje się cudowny obrazek o wymiarach 9x14 cm, który został znaleziony w 1649 roku w błocie po napadzie Kozaków na miasto. Rozwijający się kult sprawił, że wizerunek Maryi i Dzieciątka Jezus został ukoronowany papieskimi koronami w 1965 r.

Po Mszy świętej zwiedziliśmy wystawę Maryjną, na

której zgromadzono wizerunki Maryi z różnych polskich sanktuariów. Następnie obejrzelśmy Muzeum Regionalne, gdzie są prezentowane dawne narzędzia rolnicze, używane przez miejscową ludność oraz eksponaty przyrodnicze, charakterystyczne dla tych terenów. W przylegającym do klasztoru leśnym terenie została wybudowana Kalwaria Krasnobrodzka. W naturalnej scenerii umieszczono figury wyrzeźbione z drzewa lipowego ilustrujące stację Drogi Krzyżowej Jezusa. Jest to piękne i wyciszające miejsce do modlitwy.

Z sanktuarium udaliśmy się do Kaplicy „Objawień na Wodzie”. Według tradycji objawiła się tu Jakubowi Ruszczykowi Matka Boża. Pod kaplicą biją źródła zasilające rzekę Wieprz. Dla wierzących jest to cudowna woda, dla innych po prostu dobra woda kojąca pragnienie.

Ostatnim etapem naszego pielgrzymowania była Kaplica św. Rocha, znajdująca się kilka kilometrów od Krasnobrodu. W tym miejscu był szczególnie czczony ten Święty, który chronił ludność od ciężkich chorób zakaźnych. Wokół Kaplicy znajdują się długie i strome schody. Według tradycji, kto obejdzie Kaplicę siedmiokrotnie, zostanie wysłuchany. Chętnych do pokonania tak długiego i niełatwego dystansu było wielu. Sapali, ale bie-

gali niezmordowanie... Znalazła się też jedna reworkdzistka – Ola Dąbrowska – obiegła Kaplicę 14 razy!!!

W przyległym do Kaplicy gospodarstwie mieliśmy możliwość posilenia nadwątłych sił przy ognisku. Każdy uczestnik musiał sam upiec kielbasę na ogniu. Niektórym za pierwszym razem się nie powiodło, gdyż taki sposób przygotowywania posiłku wymaga pewnej wprawy. Nie było mamy, która gotowy obiad poda na talerzu! Na szczęście wszyscy zdali egzamin z biwakowych warunków i nikt głodny nie był.

Z ogromnym żalem w godzinach popołudniowych wróciliśmy do autokaru, by ruszyć w drogę powrotną. Czas podróży wypełniły śpiewy, każdy mógł zaśpiewać dowolny utwór. Chętnych było wielu... wszyscy odważni otrzymywali nagrody. Został też przeprowadzony konkurs z wiedzy na temat odwiedzanych miejsc. Trzeba przyznać, że wiedza dzieci okazała się imponująca i chętnych do odpowiedzi było wielu! Szczęśliwie i bezpiecznie dotarliśmy do Lublina, gdzie czekali rodzice. Mam nadzieję, że w przyszłym roku wybierzemy się znowu w jakieś ciekawe miejsce i przeżyjemy niezapomniane chwile. Dziękując wszystkim uczestnikom za udział już zapraszam na przyszłoroczny wyjazd.

Korzystając z pięknej pogody i wolnego dnia od zajęć szkolnych (piątek - 8 czerwca) zaprosiłam chętne dzieci do udziału w rajdzie rowerowym wokół Zalewu Zemborzyckiego. Zgłosiło się dziewięciu odważnych oraz Kamil Drozdek jako opiekun wspomagający.

Możliwości fizyczne uczestników były trochę zróżnicowane, dlatego podzieliliśmy się na dwie grupy. Kamil z chłopcami pojechał szybszym tempem, a dziewczęta podążyły ze mną za nimi. Spotykaliśmy się na trasie w czasie postojów.

Najtrudniejszym odcinkiem okazała się lewa strona Zalewu, gdzie nie ma szerokiej ścieżki rowerowej. Trzeba było pokonywać wąskie przejazdy „urozmaicone” wystającymi korzeniami. Raz droga wiodła z górki, ale za chwilę już pod górkę... Trzeba było pilnie uważać na oznaczenie szlaku, by się nie zagubić w lesie. Szczęśliwie jednak dotarliśmy do miejsca na dłuższy postój i odpoczynek nad samym Zalewem blisko Zemborzyc. Był czas na posiłek i podbudowanie nadwątłych sił.

Po solidnym relaksie na świeżym powietrzu ruszyliśmy w drogę powrotną. W nagrodę za pokonanie sporego, jak dla niektórych, dystansu, zatrzymaliśmy się na smaczne lody, dzięki wsparciu finansowemu Księdza Proboszcza. Zmęczeni, ale zadowoleni, bezpiecznie wróciliśmy do domów.



Fot. Archiwum

WYWIAD Z SIOSTRAMI

MAŁGOSIA BORYSIUK i KAROLINA GRODEK

Na początku chciałybyśmy zapytać, skąd Siostry pochodzą?

S. [K]onstancja: Urodziłam się dawno, dawno temu w pięknym mieście Malborku.

S. [V]ianeya: Ja też urodziłam się kiedyś tam, lecz w Jaśle na przepięknym Podkarpaciu.

Jakie szkoły skończyły siostry?

SK: Ukończyłam Technikum Ogrodnicze, Kolegium Teologiczne i studia z Prawa Kanonicznego.

SV: Ukończyłam liceum i studia na kierunku nauk o rodzinie.

Kto był lub jest najlepszym przyjacielem/przyjaciółką dla sióstr?

SK: Moja mama zawsze była, jest i będzie moją najlepszą przyjaciółką, nigdy mnie nie zawiodła.

SV: Akurat przyjaźń uważam za największy skarb, jakim Bóg mnie obdarował. I przynajmniej, że jestem niezwykle bogata bo mam kilku wspaniałych przyjaciół na których mogę liczyć w każdej sytuacji.

Kiedy siostry wstąpiły do zakonu?

SK: Do zakonu wstąpiłam 5 sierpnia 1989 roku.

SV: A ja we wrześniu 1996.

Czy siostry mają jakieś rodzeństwo?

SK: Mam brata imieniem Tomasz.

SV: Ja mam dwóch braci: Łukasza i Pawła.

Czy Siostry miały jakieś „szalone” pomysły czy zabawy w dzieciństwie?



S. Konstancja i s. Vianeya w altanie przy plebanii

SK: Kiedy byłam mała, razem z bratem mieliśmy różne, zwariowane pomysły. Na przykład używaliśmy drewnianej deski do prasowania (kiedyś takie były) do zjeżdżania z szafy na zasadzie zjeżdżalni, często też łowiliśmy raki w jeziorach, a następnie je gotowaliśmy na obiad... palce lizać!

SW: Ja za to próbowałam przemalować nowiutki rower, jednak nie za pomocą farby, ale jakiegoś dziwnego roztworu. Oczywiście rower nie nadawał się potem do użytku... Pamiętam także, jak w czasie nieobecności rodziców wynosiliśmy kołdry z domu a później skakaliśmy na nie z dachu garażu... Miało być lekkie lądowanie...

Czym zajmują się siostry w wolnym czasie? Może siostry mają jakieś hobby?

SK: Jeżeli go znajduję, bo nie mam go zazwyczaj, lubię czytać

książki, szczególnie przygodowe i lubię jeździć na rowerze. Lubię też hodować kwiaty.

SV: Lubię słuchać muzyki i czytać książki.

Jakiej muzyki siostry słuchają?

SK: Lubię muzykę klasyczną, oraz taką, która jest miła dla ucha i mnie relaksuje.

SV: Może wymienię moje ulubione zespoły: Trzecia Godzina Dnia; Stare, Dobre Małżeństwo i Piotr Rubik.

Czy mają siostry jakieś zwierzątka?

SK: Tak, mam rybki: trzy małutkie molinezje i dwie duże bocje i parkę gupików.

SV: Niestety nie mam, odkąd musiałam się rozstać z moją kochaną rybką.

Gdzie siostry lubią podróżować?

SK: Co roku przemierzam wraz z mamą polskie góry, poznając

nowe masywy górskie. Uwielbiam też polskie morze i jeziora.

SV: Nad morze.

Czy były siostry za granicą? Jeśli tak, to gdzie?

SK: Byłam w kilku krajach, na przykład na Słowacji, w Czechach, we Włoszech i w Watykanie.

SW: Ja również byłam we Włoszech i na Słowacji, a także w Chorwacji i na Węgrzech.

Czy mają siostry konto na Facebooku?

SK: Owszem, mam konto na Facebooku, jednak nie w pełni z niego korzystam, przede wszystkim z braku czasu.

SV: Tak, mam.

Jakie mają Siostry marzenia?

SK: Marzy mi się, żeby wszyscy ludzie czuli potrzebę bliskości Pana Boga w swoim życiu...

Dziękujemy serdecznie za rozmowę.

Naszemu Drogim Solenizantom: s. Vianei, Przełożonej Domu i s. Konstancji składamy najserdeczniejsze życzenia Bożej opieki, zdrowia, sił i radości. S. Konstancja obchodzi swoje święto 17 lipca, a s. Vianeya — 4 sierpnia.

Niech Patronowie Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej Chrystus Król Wszechświata i Najświętsza Maryja Panna oraz Patron parafii św. Antoni wypraszają Siostrą obfitość łask.

Bóg zapłać za ofiarną posługę, za uśmiech, zyczliwość i wszelkie dobro.



INTENCJE PAPIESKIE NA LATO

LIPIEC

Ogólna: Aby wszyscy mogli znaleźć stałą pracę i wykonywać ją w bezpiecznych warunkach.

Misyjna: Aby chrześcijańscy wolontariusze na terenach misyjnych potrafili dawać świadectwo miłości Chrystusa.

SIERPIEŃ

Ogólna: Aby więźniowie byli traktowani w sposób sprawiedliwy i z poszanowaniem ich ludzkiej godności.

Misyjna: Aby ludzie młodzi, powołani do naśladowania Chrystusa, byli gotowi głosić Ewangelię i dawać jej świadectwo po krańce ziemi.

SPOTKANIE RODZIN

KATARZYNA I JACEK CHEŃKIEWICZ

W dniach 30 maja - 3 czerwca 2012 r. odbyło się w Mediolanie we Włoszech VII Światowe Spotkanie Rodzin z udziałem papieża Benedykta XVI. Motto tego spotkania brzmiało: *Rodzina - praca i świętowanie*. W dniach 30 maja - 1 czerwca odbył się kongres duszpasterski. Spotkanie z dziećmi i młodzieżą na stadionie San Siro zgromadziło 80 tysięcy uczestników, a w sobotnim wieczornym czuwaniu rodzin wzięło udział około 300 tysięcy osób. W niedzielę 3 czerwca aż milion osób wzięło udział w odprawionej przez Benedykta XVI Mszy w Mediolanie z okazji zakończenia VII Światowego Spotkania Rodzin. W homilii papież określił życie rodzinne jako „szkołę cnót społecznych”. Na Mszy byli wierni ze 153 krajów świata. Uczestniczył w niej również premier Włoch Mario Monti. W homilii wygłoszonej w parku Bresso papież podkreślił, że obrazem Boga jest nie tylko Kościół, ale także „rodzina, oparta na małżeństwie, zawartym między mężczyzną a kobietą”. „Bóg stworzył istotę ludzką jako mężczyznę i kobietę, równych w godności, ale także z właściwymi sobie i dopełniającymi się cechami, aby dwoje było darem jedno dla drugiego, aby wzajemnie się doceniali i tworzyli wspólnotę życia i miłości. Miłość jest tym, co czyni osobę ludzką autentycznym obrazem Boga” – mówił Benedykt XVI.

Z Lublina wyruszyła 9 dniowa pielgrzymka autokarowa, w której wzięły udział 43 osoby z parafii w Konopnicy z ks. Janem Domańskim, z Chelma z ks. Tomaszem Milo, z Centrum JP II w Lublinie z ks. Grzegorzem Trąbką – Archidiecezjalnym duszpasterzem rodzin, oraz 4 osoby z naszej parafii.

Poza dwudniowym pobyt w Mediolanie mieliśmy też możliwość zwiedzania najważniejszych miejsc w Italii. Odwiedziliśmy Loreto, gdzie znajduje się późnogotycka bazylika *Santa Casa* z XV w., w której wnętrzu jest tzw. *Święty Domek* (dom w którym mieszkała Maryja, Matka Jezusa). W pobliżu sanktuarium znajduje się polski cmentarz wojenny gdzie w

1080 grobach spoczywają polscy żołnierze z II Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa, polegli na ziemi włoskiej. Następnie przejechaliśmy do Lanciano gdzie w VIII w. miał miejsce pierwszy potwierdzony cud eucharystyczny. W sanktuarium w Lanciano przechowywane są relikwie ciała i krwi Chrystusa. Tam też odprawiliśmy Mszę św. Kolejnym przystankiem naszej podróży było San Giovanni Rotondo gdzie żył i działał św. o. Pio. Nawiedziliśmy jego grób i odprawiliśmy Drogę Krzyżową. Po przejechaniu do Asyżu zwiedziliśmy i odprawiliśmy Mszę św. w Bazylice św. Franciszka z jego relikwiami i cyklami fresków Cimabuego, Giotto i Pisano. Odwiedziliśmy też opactwo benedyktyńskie z 529 r. na Monte Cassino i polski cmentarz wojenny, gdzie spoczywają żołnierze z II Korpusu Wojska Polskiego i ich dowódca gen. Władysław Anders. Po odprawieniu Mszy na cmentarzu polowym, odśpiewaliśmy pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”. Było to wzruszające przeżycie. Następnego dnia zwiedzaliśmy Rzym. Bazylikę św. Piotra, Bazylikę św. Pawła za murami (tu mieliśmy Mszę św.), Kolozeum z 72 r., Panteon z 125 r., słynną Fontannę di Trevi. Przysiedliśmy też na chwilę na Schodach Hiszpańskich.

Kolejne 2 dni spędziliśmy w Mediolanie gdzie zobaczyliśmy najslawniejszy teatr operowy świata – La Scalę, Galerię Wiktora Emanuela, oraz Katedrę Santa Maria Maggiore – marmurową budowlę, jeden z największych kościołów na świecie. W parku Bresso braliśmy udział w wieczorze świadectw, oraz w niedzielę, w punkcie kulminacyjnym naszej pielgrzymki – Mszy św. sprawowanej przez Ojca Świętego.

Ostatniego dnia zwiedziliśmy Wenecję, przepiękne miasto usytuowane na setkach wysepek na morzu. Tam w katedrze św. Marka odprawiliśmy Mszę św. i obejrzelśmy bezcenny Złoty Ołtarz. Po obejrzeniu najważniejszych zabytków tego urokliwego miasta i zakupie pamiątek (obowiązkowo we-



Fot. Ks. Grzegorz Trąbka



Fot. Katarzyna Cheńkiewicz



Fot. Jacek Cheńkiewicz

neckich masek) wyruszyliśmy w podróż powrotną do Lublina.

W autokarze każdego dnia śpiewaliśmy godzinki, litanie loretańską i do Serca Pana Jezusa, oraz bardzo wiele pieśni, od tradycyjnych po pielgrzymkowe. Ks. Jan Domański znany z poczucia humoru, wprowadzał nas w do-

skonały nastrój opowiadając setki dowcipów. Więc pomimo zmęczenia wszyscy byli uśmiechnięci.

Wdzięczni jesteśmy Bogu za ten pięknie przeżyty czas, i ludziom dzięki którym nasz wyjazd mógł dojść do skutku, dziękujemy też za modlitwę w naszej intencji.

LIST JESZCZE PRZEDWAKACYJNY

JANINA SWÓŁ

Gdy wędruję, różnych ludzi spotykam na drodze. Często mijam Pana Boga i obok przechodzę [Z pieśni: Zostań Panie].

Droga Pani Aniu. Zwracając się do Pani, mam też na uwadze wszystkich czytelników naszej parafialnej gazety. Wybrałam formę listu nieprzypadkowo. Zbliżają się wakacje, a zawsze w te letnie miesiące bardzo lubię otrzymywać wiadomości od rodziny i przyjaciół. Najmilsze są te na kolorowych kartkach z różnych miejsc w Polsce i nie tylko. Ostatnio ten zwyczaj zanika i zadowolam się liścikami elektronicznymi. To szybki i łatwy sposób porozumiewania się. List w naszym *Głosie* jest więc formą pośrednią. Chcę się odnieść w nim do problemów, aktualnych także latem, zasygnalizowanych w Pani ostatnich zamieszczanych tu tekstach: *Nieco ornitologicznie*. Głos Nr 5/2012 i *Wdzięczność... ale za co*. Głos Nr 6/2012.

Pisze Pani o sprawach ważnych, trudnych i bolesnych. Pierwszy tekst odczytałam, jako metaforę niezawinionej, przejmującej samotności, prowadzącej do spiętrzenia się i pogłębiania uczuć żalu, rozpacz, buntu i bezradności. W kolejnym zaś obrazuje Pani sytuację dzieci w rodzinach deformujących wychowanie, a nawet patologicznych. Wzrastające w takich warunkach dzieci nie mają szans na prawidłowy rozwój, zwłaszcza emocjonalny, a niekiedy nawet na zachowanie wiary (jeżeli w jej podstawy zostały wyposażone). W swoje relacje z rodzicami trudno im wbudować szacunek i miłość, czyli odwieczny nakaz dekalogu.

Dzięki Bogu, mówi się i pisze o tych problemach coraz częściej, więcej i mądrzej. Choćby za pomocą rozpowszechnianych plakatów o przemocy w rodzinie. Ostatnio pojawił się kolejny. Przedstawia dziecko w kapturku z czerwonym napisem na czole: *KRETYN* i podpisem: *Słowa ranią na całe życie. Pomyśl, zanim zranisz swoje dziecko*. Teksty i wypowiedzi naukowe, przedstawiają zarówno opis, analizę, jak też długofalowe skutki przemocy i rażących błędów wychowawczych, jak również patologii w rodzinie (zakwalifikowałabym do nich i Pani tekst o dzieciach). W takich przekazach natomiast, jak homilie, artykuły w lokalnych piśmie, reportaże, relacje znajo-

mych, chętnie śledzę sygnały o ludziach próbujących zaradzić złu i uruchamiać działania pomocowe. Wydaje mi się to bardzo motywujące i dodające pozytywnego bodźca innym. Zwłaszcza podziwiam u wielu takich osób siłę ducha, determinację, prawdziwą miłość do drugiego człowieka (a nie tylko deklarowaną w liczbie mnogiej – miłość do ludzi, czy do ludzkości), pomysłowość w znajdowaniu sposobów skutecznej pomocy i często prawdziwe poświęcenie się.

Słuchając natomiast i czytając nieustannie o gorszej, a nawet ponurej stronie życia, można z czasem poczuć bezsilność, przekonanie, że zło nas przeraża swoją siłą i powszechnością. Pozostaje więc obojętność wobec problemów innych ludzi i dbanie jedynie o własne sprawy. A wystarczy trochę spostrzegawczości, wrażliwości i dobrej woli, ażeby we własnym środowisku nie godzić się na obserwowany stan rzeczy; można reagować, interweniować, dość skutecznie pomagać w konkretnych przypadkach.

„Okazja”, nawet drobna, jednorazowa, może zdarzyć się każdego dnia, np. w ostatnim czasie z samego rana, na klatce schodowej swojego wieżowca „reanimowałam” bardzo młodego człowieka w oplakany stanie (po narkotykach, bez jednego buta, prawdopodobnie w nocy pobitego i okradzionego z dokumentów, kluczy do stacji i pieniędzy). Z kontaktu nawiązanego z trudem wynikało, że pochodzi ze wsi spod Włodawy i jest studentem KUL. Z nadzieją, że to incydent, a nie już poważne problemy, doskonale rozumiałam dobre przecieź (i oby nie zmarnowane) intencje rodziców wysyłających syna na studia.

Coraz więcej młodych i starszych osób włącza się w najróżnorodniejsze działania wolontariatu, formy pomocy inicjowane przez Kościół i sprawdzone organizacje, pomoc sąsiedzka. Tworzone są, także przez kościół, miejsca spotkaniowo-pomocowe dla ludzi chcących wyrwać się z dotychczasowej trudnej sytuacji. W wielu szkołach pracują kompetentni, dobrze wykształceni i ciągle doszkalający się pedagodzy i psychologowie, dyskretnie obserwujący wraz z wychowawcą dzieci i młode osoby. Kontaktują się również z rodziną i w miarę po-

trzeb interweniują, kierując wnioski do sądu rodzinnego. Spotykamy również społeczników poświęcających się innym bez reszty.

Przywołam postać znanej, niezwykłej już, niepełnosprawnej lekarki Aleksandry Gabrysiak (1942-1993). W Tczewie i Elblągu pomagała osobom uzależnionym, matkom samotnym lub z patologicznych rodzin, mającym urodzić dziecko, więzniom i innym potrzebującym. Adoptowała pozostawioną w szpitalu po urodzeniu dziewczynkę. Przez więźnia na przepustce, któremu wcześniej pomagała, razem z córką została zamordowana. Jej zapiski świadczą o tym, że swoje trudy, pracę i cierpienia ofiarowywała Bogu. Podobne osoby, chociaż może działające w węższym zakresie, znajdują się w każdym środowisku.

W zakończeniu Pani tekstów również dostrzegam isierki nadziei. W pierwszym zauważyłam nieśmiałe dążenie do otwierania się na drugiego człowieka, zbliżenia się, nawiązania kontaktu, a nawet przyjaźni? W kolejnym zakończeniu sygnalizuje Pani ważną potrzebę otrzymania pomocy terapeutycznej przez osoby krzywdzone w dzieciństwie, bądź chociażby uwagi i wsparcia zwyczajnie życzliwych ludzi. Te wszystkie optymistyczne akcenty miejmy na uwadze podczas letnich wędrowek i pielgrzymek. Obok nas będą wypoczywać, czy pielgrzymować lu-

dzie młodzi i starsi; wielu z bagażem nie zawsze łatwych życiowych doświadczeń. Zwłaszcza osoby w okresie dojrzewania porównują się i konfrontują z rówieśnikami, niejednokrotnie przeżywają bunt, kryzys wiary i chwile załamania. Zauważmy również tych przesadnie wesołych. Czasami za taką fasadą kryje się potrzeba bycia zauważonym, a w stosownej chwili wysłuchanym. Opowiadałam już tu kiedyś o wysłuchanej relacji z wakacji licealistki, harcerki, wolontariuszki. W ostatni obozowy dzień (gdy już nie miała komu pomagać) poczuła się tak samotna, że czekając na wyjazd, pół dnia przepłakała siedząc na spakowanym plecaku. Wydawałoby się, że to nadwrażliwość, przecieź była wśród rówieśników, a w rzeczywistości nikomu nie wpadło do głowy, że ta aktywna, życzliwa koleżanka nie ma żadnej bliskiej osoby, z którą mogłaby porozmawiać także o swoich sprawach. Ktoś słusznie i pięknie zauważył, że nie jest bogaty ten, kto dużo ma, ale ten kto dużo daje.

Co roku, na okres wakacji, kościół uwrażliwia jednak na zwiększoną latem, w miejscach najchętniej odwiedzanych, aktywność sekt. Ciekawią mnie Pani i Państwa wakacyjne i późniejsze spotkania z innymi. Może nawet zauważymy, że gdzieś, komuś możemy być szczególnie potrzebni, pomocni? Szczęść Boże.

REKOLEKCJE I ODPUST

W poniedziałek 11.06.2012 r. rozpoczęły się parafialne rekolekcje przed uroczystością ku czci św. Antoniego Padewskiego. Nauki głosił ks. dr Janusz Lekan.

W pierwszy dzień rekolekcji o 9.30 była Msza św. - dla ludzi samotnych, chorych. Wieczorem przed Mszą św. o 18.00 ks. Proboszcz odczytał nazwiska i imiona tych, którzy odeszli w ciągu minionego roku od 13. czerwca 2011 r. Modlitwą zostali ogarnięci również budownicowie i dobrodzieje naszego kościoła oraz nasi bliscy. We wtorek o 9.30 była Msza św. w intencji dzieci w rocznicę Chrztu św., a o 18.00 w intencji dziękczynnej dla małżeństw obchodzących jubileusze 25 i 50 lecia. Po homilii małżonkowie stojący wzdłuż kościoła uroczysto odnowili przyrzeczenia ślubne. Był to bardzo wzruszający moment.

W środę 13. czerwca po Mszy św. o 11.00 udzielane było błogosławieństwo każdemu dziecku. Główna Msza św. odpustowa została odprawiona o 18.00. Przewodniczył jej ks. Wojciech Pęcherzewski, Kanclerz Kurii Metropolitalnej Po Eucharystii odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem wokół naszego kościoła. W dniu odpustu na każdej Mszy św. święcone były chlebki św. Antoniego i lilie. Po odpiewaniu *Te Deum* mogliśmy ucałować relikwie św. Antoniego.

Ks. dr Januszowi Lekanowi dziękujemy serdecznie za trud głoszenia Słowa Bożego.

MAŁŻEŃSTWO — DOBRO ZAGROŻONE

KS. PROF. MAREK DZIEWIECKI



Małżeństwo to instytucja najważniejsza dla człowieka i najbardziej zagrożona. Jak wszystko, co dobre, potrzebuje ochrony.

Na początku historii Bóg kieruje do Adama i Ewy polecenie, by pokochali siebie na zawsze i byli płodni. Stwórca wie, że los poszczególnych osób oraz całych społeczeństw zależy najbardziej od tego, co dzieje się między kobietą a mężczyzną, a zwłaszcza między żoną a mężem. Zdecydowana większość młodych ludzi najbardziej marzy o tym, by spotkać taką osobę drugiej płci, z którą można zbudować wspólne szczęście w oparciu o miłość wierną i czystą, na dobre i na złe. Taka miłość daje poczucie bezpieczeństwa i jest lekarstwem na ludzkie słabości czy niepokoje. Skoro założenie szczęśliwej rodziny jest największym pragnieniem człowieka, to pojawia się pytanie, dlaczego coraz mniej ludzi decyduje się na zawarcie małżeństwa, a coraz więcej tych, którzy małżeństwo zawarli, przeżywa poważny kryzys i decyduje się na rozwód?

Pierwszą przyczyną trudności małżeńskich jest niedoskonałość człowieka. Po grzechu pierworodnym

łatwiej jest być egoistą niż kochać. Łatwiej jest zadowolić się chwilową przyjemnością – cielesną czy emocjonalną – niż szukać trwałych więzi i trwałej radości. Nikt nie dorasta bez wysiłku, do miłości wielkiej, wiernej, czystej i płodnej. Udana małżeństwo staje się możliwe wtedy, gdy dojrzały i szczęśliwy mężczyzna, który potrafi pokochać na zawsze, spotyka dojrzałą i szczęśliwą kobietę, która potrafi fascynować go swoją godnością i czystością. Nie jest łatwo wychować mężczyzn męźnych w miłości, którzy wiedzą, że nie da się zbudować trwałej więzi w oparciu o popędy, atrakcyjność cielesną czy emocjonalne zauroczenie. Trudno jest też wychować kobiety, które potrafią dojrzałych mężczyzn fascynować sobą i swoim postępowaniem, a nie jedynie wyglądem czy ciałem. Powodem obecnych trudności w dorastaniu do małżeństwa jest powierzchowne wychowanie, oparte na mitach o spontanicznej samorealizacji czy o życiu „na luzie”. Tego typu (anty)wychowanie prowadzi do analfabetyzmu w dziedzinie więzi i miłości. W konsekwencji sporo ludzi myli miłość z popędem, współżyciem seksualnym, uczuciem, zakochaniem, tolerancją, akceptacją,

„wolnymi związkami”, naiwnością czy przeznaczeniem. Coraz mniej nastolatków przyjmuje do wiadomości fakt, że ciało nikogo nie połączy na zawsze i że miłość zaczyna się od nieodwołalnej decyzji, by troszczyć się o rozwój i radość kochanej osoby.

Drugą przyczyną zagrożeń jest fakt, że część narzeczonych decyduje się na małżeństwo mimo, że on lub ona – a czasem obydwoje – nie dorosli jeszcze do miłości i odpowiedzialności. Taką sytuację można nazwać kradzieżą małżeństwa, bo oto ktoś przyjmuje od drugiej osoby przysięgę miłości, której sam nie chce lub nie potrafi dotrzymać. Tacy ludzie szybko rozczarowują się wspólnym życiem i zwykle twierdzą, że instytucja małżeństwa jest przestarzała, że należy ją odrzucić albo „poprawić”. Nie da się jednak poprawić tego, co jest najlepsze. Nie istnieje przecież nic bardziej godnego człowieka niż wzajemna, wierna i nieodwołalna miłość w relacji mąż-żona. To nie małżeństwo przeżywa kryzys, lecz kryzys przeżywający ci małżonkowie, którzy zawarli małżeństwo, do którego nie dorosli.

Kolejnym źródłem zagrożeń dla małżeństwa jest częsta w dominujących mediach promocja związków niewiernych i nieplodnych, na zasadzie: „kobieto i mężczyzno, zabawcie się sobą, bądźcie nieplodni i szybko o sobie zapomnijcie!” Przejawem tego typu niemoralnych propozycji jest proponowanie tak zwanych „wolnych związków”, które przecież nie istnieją – bo nie istnieją rzeczy wewnętrznie sprzeczne – i które są wolne jedynie od odpowiedzialnej miłości. Również feministki proponują zaburzone więzi między kobietą a mężczyzną, gdyż negują one własną kobiecość i kobiecy geniusz. W konsekwencji nie wierzą one

w to, że jakiś mężczyzna może się nimi zachwycić i pokochać je na zawsze. Pozostaje im walka z mężczyznami oraz łatwe do zdemaskowania przekonanie, że postęp polega na tym, iż kobieta staje się kopia mężczyzny. Najbardziej zaburzone więzi proponują aktywiści gejowscy, którzy publicznie chwalać się tym, że motorem ich zachowań nie jest miłość i odpowiedzialność, lecz „orientacja seksualna”, czyli popęd. Proponują oni związki, które nie są oparte na zachwycie drugą osobą, lecz na podporządkowaniu się instynktom i szukaniu przyjemności za każdą cenę. W takich związkach współżycie polega na tym, że jeden z „partnerów” udaje mężczyznę, a drugi - kobietę. Aktywiści gejowscy usiłują straszyc i ośmieszać tych homoseksualistów, którzy z bólem przeżywają swoją sytuację, starają się żyć w czystości, szukają terapii, a po otrzymaniu fachowej pomocy zawierają małżeństwa i stają się stają się szczęśliwymi małżonkami oraz ojcami.

Źródłem poważnych zagrożeń dla małżeństwa i rodziny jest ponadto zła polityka kolejnych rządów, które raczej wspierają ludzi kierujących się popędami i wyuzdaniem niż wiernych małżonków oraz mądrych rodziców, którzy ofiarnie podejmują trud rodzicielstwa i szlachetnego wychowania swoich dzieci. Obecnie Polska znajduje się na ostatnim miejscu w Europie, gdy chodzi o pomoc państwa dla małżeństw i rodzin. W konsekwencji dla wielu małżonków przyjęcie i wychowanie dzieci wymaga wręcz heroizmu. Na szczęście nikt nie jest w stanie zmienić natury człowieka i dlatego tęsknota za małżeństwem, opartym na wiernej i płodnej miłości, w każdej epoce pozostanie największą aspiracją większości młodych ludzi.

Zło zwycięża się dobrem i dlatego poprawa sytuacji małżeństw i rodzin wymaga powrotu do solidnego wychowania po to, by młodzi ludzie nie mylili tego, co dobre, z tym, co przyjemne i by dorastali do miłości. Potrzebne jest solidniejsze przygotowanie narzeczonych do złożenia sakramentalnej przysięgi miłości. Znaczną część odpowiedzialności w tym względzie ponoszą księża. Powinni oni stanowczo wyjaśniać, że przyjmowanie sakramentów nie jest jednym z praw obywatelskich, lecz jest przywilejem zarezerwowanym dla osób za przyjaźnionych z Bogiem. Zadaniem kapłanów jest wszechstronne przygotowanie kandydatów do małżeń-

stwa oraz trafne rozpoznawanie, czy dana para narzeczonych to ludzie na tyle dojrzały, że potrafią kochać i na tyle mocno związani z Bogiem, że potrafią przyjmować Jego pomoc w wypełnianiu przysięgi małżeńskiej. Małżonkowie przysięgają sobie przecież miłość wierną i nieodwołalną, czy ślubują, że będą odnosić się do siebie z taką miłością, z jaką Bóg odnosi się do człowieka.

Zadaniem wszystkich ludzi dobrej woli jest rehabilitacja małżeństwa na forum publicznym. Znakiem, że jest to możliwe, był I Kongres Małżeństw w Świdnicy (7-9.10. 2011), w którym uczestniczyło kilkuset małżonków z całej Polski.

Dziękowali oni Bogu za łaskę sakramentu małżeństwa oraz dali świadectwo, że także w naszych czasach małżeństwo i rodzina jest największym błogosławieństwem dla człowieka. Takie inicjatywy to szansa na skuteczne przeciwstawianie się tym partiom politycznym, mediom i środowiskom, które ignorują tematykę małżeństwa i rodziny, albo sugerują, że małżeństwa są źródłem przemocy czy patologii, chociaż najwięcej przemocy i patologii jest w konkubinatach. Mamy prawo przypominać na forum publicznym o tym, że żadna instytucja nie zastąpi rodziny w wypełnianiu tak ważnych funkcji społecznych, jak przygotowanie młodego pokolenia do

radosnego życia, do uczciwej pracy zawodowej i do mądrej aktywności społecznej. Trzeba przypominać o tym, że rodziny oparte na trwałej i ofiarnej miłości to nie tylko najlepsze, ale też najtańsze przedszkola, szkoły czy domy opieki dla ludzi starszych, chorych, zagubionych. Szczęśliwe rodziny, to także najlepsze ośrodki interwencji kryzysowej, gdyż dysponują one najskuteczniejszą terapią, jaką jest terapia miłości. Społeczeństwo, które nie troszczy się o małżeństwo i rodzinę, odbiera sobie szansę na dobrą przyszłość, gdyż – jak wielokrotnie podkreślał to błogosławiony Jan Paweł II – przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę.



119. W jaki sposób Chrystus ofiarował siebie samemu Ojcu?

Pragnienie wypełnienia zamysłu miłości odkupieńczej Ojca ożywia całe życie Jezusa. Jego posłaniem jest „służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45), aby w ten sposób całą ludzkość pojednać z Bogiem. Jego cierpienie i śmierć ukazują, jak człowieczeństwo Jezusa stało się wolnym i doskonałym narzędziem Jego Boskiej miłości, która pragnie zbawienia ludzi.

Pan Jezus od początku był oddany swojemu Ojcu. Pierwszym tego znakiem opisanym w Ewangelii był moment, kiedy Jezus został odnaleziony przez rodziców w Świątyni Jerozolimskiej. Kiedy pytali go rodzice, dlaczego to uczynił, On odpowiedział, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca. Oznaczało to, że wola Ojca Niebieskiego jest ważniejsza niż wszystko inne. To, co wtedy się objawiło, jeszcze bardziej pogłębiało się przez całe Jego życie. Jezus wiele razy powtarzał, że zstąpił z nieba, aby pełnić nie swoją, ale wolę Ojca, który Go posłał.

Autor Listu do Hebrajczyków odnosi do Chrystusa słowa Psalmu 40: „Oto idę,

abym spełniał wolę Twoją. (...) Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (por. Hbr 10, 9-10). Jezus nas zbawił, a istotą tego zbawienia nie jest samo cierpienie i śmierć, bo można umierać przeklinając Boga i buntując się przeciw Niemu. Tym czymś, co nadaje wartość cierpieniu śmierci jest poddanie się woli Bożej z zaufaniem i miłością. Uświęcić, to znaczy upodobnić się do Jezusa. On chce nas wszystkich upodobnić do siebie, byśmy byli całkowicie oddani Bogu – w myślach, a sercu, w postępowaniu.

KS. MARIUSZ SALACH

ZAWSZE ODDANY OJCU

Jezus całkowicie ofiarowuje siebie Bogu i, jak mówi, czyni to za grzechy całego świata. Choć sam żadnego grzechu nie popełnił, odczytuje wolę Ojca, którą jest ratowanie nas z grzechów. Dlatego godzi się cierpieć w zastępstwie nas i za nas umrzeć. Konsekwencje naszych grzechów bierze do siebie, nie tylko w podporządkowaniu się woli Bożej, ale i z miłości do nas. Pochyliła się nad nami z miłością i nawet na krzyżu, kiedy cierpi, mówi: *Pragnę*. Ludzie stojący pod krzyżem myśleli, że Jezus chce pić, ale to słowo ma znaczenie o wiele głębsze. Jezus na krzy-

żu chce wypełnić wolę Ojca i pragnie za nas oddać życie, by nas uratować.

Tę postawę Jezusa wskazał już Jan Chrzciciel, kiedy udzielając Mu chrztu w wodach Jordanu, nazwał Go Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Prorocy zapowiadali jakąś tajemniczą osobę – Sługę Jahwe, która ofiaruje się za nas, jak baranek prowadzony na rzeź, dla naszego zbawienia.

Widzimy więc, że Jezus przyjmuje wolę swojego Ojca, abyśmy, patrząc na ludzką postawę Chrystusa, mogli odkrywać przez nią, jak Pan Bóg nas miłuje.



120. Jak wyraziło się podczas Ostatniej Wieczerzy ofiarowanie Jezusa?

Podczas Ostatniej Wieczerzy, spożywanej z Apostołami, w przeddzień swej męki, Jezus uprzedził dobrowolne ofiarowanie swego życia: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” (Łk 22,19), „To jest moja krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28). Ustanowił w owej chwili Eucharystię, która będzie „pamiątką” (1 Kor 11,25) Jego ofiary, a swoich Apostołów jako kapłanów Nowego Przymierza.

A gdy zajęli miejsca i jedli, Jezus rzekł: „Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie zdradzi, ten, który je ze Mną” (Mk 14, 18) (...) A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: „Bierzcie, to jest Ciało moje”. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym”. Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej. Wtedy Jezus im rzekł: „Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce” (Mk 14, 22-27).

Przyjrzyjmy się kontekstowi paschalnemu tych wydarzeń – Jezus spożywa ze swoimi uczniami Wieczerzę Paschalną. Pascha to święto radosne, obchodzone na cześć Pana. Jezus każe przygotować posiłek. Jest chleb, jest wino. To spotkanie z przyjaciółmi, jest więc także radość. Przeżywając Paschę każdy pobożny Żyd miał na uwadze dwa wydarzenia. Pierwsze z tych wydarzeń, to wspomnienie wyzwolenia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej.

Mężczyzna, głowa rodziny, opowiadał podczas Wieczerzy, co się wydarzyło w Egipcie i jak

Pan potężną ręką wywiódł cały naród z niewoli. Po drugie, w czasie każdej Paschy Żydzi przypominali sobie, że czekają na jeszcze większe wydarzenie – na przyjście Mesjasza, który będzie panował nad całym narodem, wprowadzi ład i pokój.

Drugi kontekst, który trzeba uwzględnić to dziękczynienie. W Ewangelii jest napisane, że Jezus wziął chleb i kielich, i błogosławił. Wydawałoby się, że jest to sprawa drugorzędna. Tymczasem jest to sprawa fundamentalna, gdyż od tego wzięła nazwę Msza św., czyli Eucharystia. Słowo to (po grecku: ευχαριστία – eucharystia), oznacza właśnie dziękczynienie. Jezus błogosławił Boga za to, co się wydarzyło w historii narodu wybranego. My, jako Jego uczniowie, jesteśmy zachęteni przez Chrystusa, byśmy, uczestnicząc w Eucharystii, przypominali sobie wszystko, co Bóg dokonał w naszym życiu i dziękowali Mu za to.

Kolejnym, bardzo ważnym wątkiem, jest zdrada. Jezus ustanawia sakrament Eucharystii po stwierdzeniu, że jeden z uczniów Go zdradzi, a przed zapowiedzią faktu rozproszenia się uczniów podczas Męki Pana. Św. Marek Ewangelista chce

przestrzec nas przed dwiema sytuacjami. Pierwsza, to ostrzeżenie przed zgorzeniem, wywołane z powodu grzechu w Kościele. Kościół składa się z grzesznych ludzi, więc nie może być inaczej! Druga, to zwrócenie uwagi na to, że grzech, to rzeczywistość, która jest obecna w życiu każdego człowieka. Wszyscy, niezależnie od naszych wyobrażeń, jakie możemy mieć o sobie samych, powinniśmy uważać i czuć, bo w każdym momencie możemy upaść w grzech!

Sytuacja grzechu i zdrady w kontekście ostatniej Wieczerzy, jest wydarzeniem, które ze względu na miłość Pana Boga, daje nam wiele nadziei i radości serca. Bo Chrystus, świadomy tego, że będzie zdradzony, ustanawia Eucharystię i swój Kościół! Wiele razy możemy usłyszeć, że ktoś będąc w Kościele jest wielkim grzesznikiem, że wierni, gdy wyjdą z kościoła robią to i to... Wielu mówi, że Chrystus co prawda założył Kościół, ale nie chciał Go takiego, jakim jest dzisiaj. Tymczasem widzimy, że Jezus założył Kościół i dał sakrament Eucharystii w momencie, w którym doskonale wiedział, że będzie zdradzony i opuszczony przez tych, któ-

rym te skarby powierza!

Ostatni wątek, to słowa i gesty Jezusa. Połamał On chleb i podał wino mówiąc: *To jest moje Ciało i moja Krew Przymierza*. By to zrozumieć, trzeba wrócić do Starego Testamentu. W 24 rozdziale Księgi Wyjścia czytamy: *Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów”* (Wj 24,8). W Księdze Izajasza znajdujemy zaś tajemnicze proroctwo o słudze Bożym, który znieważany i prześladowany daje swoje życie za tych, którzy go prześladują. Gest łamania chleba przez Jezusa zapowiada Krzyż i to, że Chrystus jako człowiek zostanie „złamany”.

Sakrament Eucharystii, to przypomnienie, że Chrystus pokochał nas miłością, którą tylko On może nam dać. Krzyż, na który patrzymy, to przypomnienie o tej miłości, a zarazem zaproszenie do czynienia tego samego. Chrystus mówi: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje; bierzcie i pijcie z tego wszyscy* – zaprasza nas, byśmy dzieliли z Nim nasze życie, tzn. naśladowali życie Chrystusa i Jego miłość.

SPOTKANIE MŁODYCH W LEDNICY - 2.06.2012



Fot Archiwum ks. Łukasza Mudraka

PRACA WŚRÓD WULKANÓW

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY



S. Agnieszka Gugala

Bezhabitowe Zgromadzenie Sióstr od Aniołów zostało założone w Wilnie przez ks. Wincentego Kluczyńskiego, przy współudziale Bronisławy Stankowicz w 1889 r. w czasach prześladowania Kościoła. Główną ideą towarzyszącą zakładaniu zgromadzenia było formowanie świątłych kobiet, które bez zwracania na siebie uwagi miały pomagać kapłanom w ewangelizacji. Ich praca miała polegać na aktywizowaniu świeckich do apostołstwa. Ta idea apostołstwa we współpracy ze świeckimi okazała się prekursorska dla charakteru pracy współczesnego Kościoła.

Współcześnie Zgromadzenie obecne jest w Polsce (12 domów), na Litwie i Białorusi, na Ukrainie, w Rosji, Czechach i Anglii, a także w Rwandzie, Kongo i Kamerunie w Afryce. Siostry pracują jako pielęgniarki, lekarze, psychologowie, wychowawczynie, nauczycielki itp.

Kontakt ze świeckimi jest ułatwiony, gdyż nie mają habitu. Dzięki temu stają się łącznikiem między zsekularyzowanym światem, a Kościołem. Wzorem postępowania dla nich jest Jezus świadczący wszystkim dobro. Aniołowie są zaś nauczycielami w służeniu Bogu i człowiekowi, a Nazaret – szkołą życia ukrytego.

Kilka lat temu Scena Faktu Teatru Telewizji przedstawiła spektakl „Stygmatyczka” autorstwa Grzegorza Łaszewskiego. Przedstawiał on sześć dramatycznych lat życia s. Wan-

dy Boniszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów – jej aresztowanie w 1950 roku na Wileńszczyźnie, śledztwo i pobyt w radzieckich więzieniach. W postaci s. Wandy wcieliła się Kinga Preiss, tworząc wstrząsającą i głęboką kreację. S. Wanda Boniszewska w 1956 r. wróciła do Polski i pracowała w wielu miejscowościach. Zmarła w klasztorze w Konstancinie-Jeziornej w 2003 roku przeżywszy 96 lat.

Ciężkie, dramatyczne przejścia nie są obce i dzisiaj siostronom tego Zgromadzenia. Dzieje się tak zwłaszcza w krajach afrykańskich, gdzie prowadzi swoje placówki. W niedzielę 24 czerwca w naszym kościele gościła s. Agnieszka Gugala właśnie ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, pracująca od trzech lat w Demokratycznej Republice Kongo, a poprzednie pięć lat w Rwandzie. Na każdej Mszy św. dzieliła się doświadczeniem swojej pracy w tym, egzotycznym, nieznanym nam kraju.

Region, w którym pracuje s. Agnieszka jest bardzo piękny, ale i niebezpieczny. W dżungli od czasu do czasu wybuchają wulkany lub powstają nowe. Równie „wybuchowe” jest życie. Trwa tam od lat wojna z ugrupowaniami partyzanckimi. W każdej chwili grożą napady, rabunki, a nawet śmierć. Nie ma dnia bez huków wystrzałów. Placówka, w której mieszka wraz z innymi siostrami s. Agnieszka jest ostatnia. Za nią wojsko rządowe toczy nieustanne potyczki z rebeliantami. Sami żołnierze rządowi też są niebezpieczni. Niejednokrotnie sami dokonują napadów i rabunków na ludność cywilną. Jest wielu rannych, którymi siostry opiekują się w szpitalu. „Gdy jestem teraz w Polsce, to wydaje mi się, że jestem w raju. Tak jest spokojnie” – mówiła s. Agnieszka. Okres urlopu jest dla sióstr swoistym psychicznym „naładowaniem akumulatorów” i okazją do odpoczynku od wojny. W Kongo na porządku dziennym są prze-

jeżdżające ciężarówki z pijanymi, krzyżącymi żołnierzami i nigdy nie wiadomo, co może się zdarzyć. Sama przeżyła różne napady na placówkę i była obrabowana.

Siostry od Aniołów zajmują się edukacją dzieci i młodzieży oraz leczeniem. Posiadają szpitale i przedszkola. Zajmują się też „Adopcją Serca” czyli programem adopcji na odległość dzieci z rodzin ubogich lub sierot, których nie stać na opłacenie nauki. Polega ona na dostarczaniu środków materialnych potrzebnych na edukację dziecka przez osoby z innych krajów. Pomocne jest tu zwłaszcza stowarzyszenie „Maitri”. A dzieci potrzebujących wsparcia jest bardzo dużo. Wioska, w której mieszka s. Agnieszka liczy ok. 12 tysięcy mieszkańców. Żyją w małych chatkach, jedna blisko dru-

giej. Dzieci jest tam bardzo dużo. Do szkół podstawowych uczęszcza jednak zaledwie 30-40% dzieci. Mimo biedy ludzie są bardzo weseli i spontaniczni w wyrażaniu swoich uczuć. Zupełnie odmiennie wygląda sytuacja w niedalekiej Rwandzie, gdzie wojna zasiała bardzo trwale ziarna wzajemnej nienawiści i lęku.

S. Agnieszka prosiła o pomoc materialną dla misji. Bez tej pomocy niemożliwa jest praca apostołska. Prosiła też o modlitwę w intencji ich pracy. Ta modlitwa utrzymuje, daje siły do codziennych zmagania, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństw i zagrożenia życia.

S. Agnieszka towarzyszyła Sylwii Ćwikła jako przedstawiciel Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI w kweście na rzecz misji w Afryce.

ODPUST PORCJUNKULI

Od godz. 12.00 1 sierpnia do 24.00 2 sierpnia można otrzymać odpust Porcjunkuli. Odpust związany jest z osobą św. Franciszka, który szczególną miłością darzył Najświętszą Maryję Dziewicę, Matkę Zbawiciela. W czasie swoich wędrówek napotkał pod Asyżem maleńką zniszczoną kapliczkę poświęconą Matce Bożej. Na prośbę Franciszka Ojcowie Benedyktyni z góry Subiaco ofiarowali mu ją, pod warunkiem, że jeśli jego wspólnota rozrośnie się w zakon, kaplica będzie jego kolebką.

Tutaj Franciszek otrzymał niezwykłą łaskę: pewnego razu objawiła mu się Najświętsza Dziewica wraz ze swoim Synem Jezusem Chrystusem i rzekła do niego: „Proś mnie, o co chcesz”. Wówczas Franciszek poprosił, aby każdy, kto wejdzie do tej świątyni, otrzymał odpuszczenie wszystkich swoich grzechów.

Papież Honoriusz III zatwierdził, a inni papieże potwierdzili ten odpust, mocą którego wierni zyskują darowanie wszelkich kar doczesnych, należnych za grzechy.

Dzisiaj odpust Porcjunkuli można zyskać nie tylko w świątyniach franciszkańskich, ale we wszystkich kościołach parafialnych, spełniając zwyczajne warunki: pobożne nawiedzenie kościoła, odmówienie w nim Modlitwy Pańskiej i Wyznania wiary oraz sakramentalna spowiedź i Komunia św. wraz z modlitwą w intencji Ojca Świętego; wykluczone przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu.



DOFINANSOWANIE ŚWIETLICY

W roku 2012 Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza przy naszej Parafii otrzymała dofinansowanie z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Urzędu Miasta Lublin Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych na:
- dożywianie dzieci przy realizacji programu informacyjno-edukacyjnego „Ja i świat wokół mnie”,
- zajęcia socjoterapeutyczne pt. „Ściana szczęścia i zmartwień –czyli ja cz. 2”,
-obóz profilaktyczny w Zalesiu

WYPOCZYNEK W ZALESIU

Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza przy Parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego po raz kolejny organizuje w Zalesiu (Beskid Wyspowy) wypoczynek dla dzieci i młodzieży pod nazwą „TROPICIELE PRZYGÓD”.
I turnus—02.07.2012 r. do 13.07.2012 r.
II turnus—21.07.2012 r do 01.08.2012 r.

Koszt tylko :900 zł obejmuje:

Wyżywienie—4 posiłki dziennie. Transport i wszystkie wycieczki. Noclegi. Ubezpieczenie. Bilety wstępu do zwiedzanych obiektów.

Zapisy i informacje: Agnieszka Woś w Świetlicy Opiekuńczo –Wychowawczej codziennie od 15.00-19.00 /Dom Parafialny/-504 019 527.
Są jeszcze wolne miejsca. Gwarantujemy świetną zabawę i wypoczynek.
Dofinansowanie

WAKACJE W PARAFII

Zapraszamy serdecznie wszystkie dzieci w wieku 7-15 lat, które nie wyjeżdżają na wakacje na zajęcia w Świetlicy w Domu Katechetycznym.

Będzie ona czynna codziennie w godzinach 10-14.

Dzieci będą mogły tu miło i aktywnie spędzić czas, uczestniczyć w różnych zajęciach, zabawach i wyjazdach.

DZIEŃ MATKI I OJCA W ŚWIETLICY

W środę 20.06.2012 r. w naszej świetlicy odbyła się Uroczystość z okazji Dnia Mamy i Taty. Dzieci przedstawiły swoim rodzicom wiersze, piosenki oraz układ taneczny pt: „Skrzypek”. Po części oficjalnej dzieci wręczyły rodzicom przez siebie zrobione upominki oraz poczęstowały swoich gości ciasteczkami i sokiem. Całemu spotkaniu towarzyszyła bardzo miła atmosfera.

Jeszcze raz chcielibyśmy podziękować wszystkim rodzicom za przybycie oraz złożyć im najserdeczniejsze życzenia z Okazji ich święta-dużo zdrowia, uśmiechu, samych sukcesów i wiele, wiele sił.



Fot. Agnieszka Woś

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com, tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Łukasz Waś
Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

INFORMACJE O NABOŻEŃSTWACH

Przez całe wakacje w każdą niedzielę o godz. 17.30 będą śpiewane Nieszpory – Modlitwa Liturgią Godzin.

W każdą środę o godz. 17.30 odprawiana jest Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.
Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki obok figury Maryi przy kolumnie po lewej stronie od wejścia.

W każdy czwartek można się włączyć do adoracji Najświętszego Sakramentu od godz. 15.00 do 18.00.

ODESZLI DO PANA

Ryszard Bielec	1945
Zygmunt Mróz	1926
Łucja Kondzielska	1922
Zdzisław Dyjak	1944
Bogdan Murat	1940
Danuta Sobstel	1952
Stanisław Gomola	1942
Roman Michaluk	1938
Władysław Kamiński	1938
Bronisław Sokołowski	1936

Nasz dar modlitwy:
Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górną kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.
tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie: 7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej. W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.



Fot. Małgorzata Wachek. Pielgrzymi przed kaplicą św. Rocha pod Krasnobrodem—26 maja 2012.

KONCERT CHWAŁY - 17 CZERWCA 2012

W niedzielę 17 czerwca ks. Łukasz Waś zaprosił do naszej parafii ks. Krzysztofa Kralkę, pallotylna wraz z zespołem „Razem za Jezusem”. Ks. Krzysztof celebrował o 18.00 Mszę św. i głosił homilię. Oprawę muzyczną zapewnił wspomniany zespół młodych ludzi. Po Mszy św. odbył się Koncert Chwały.

Wcześniej dużo słyszałam o tym i oglądałam w Internecie, ale co innego oglądać, a uczestniczyć w nim osobiście. Dla mnie i moich dzieci było to wielkie przeżycie. Trudno jest opisać, co tak naprawdę się wydarzyło.

Zwykle modłę się prosząc o coś Pana lub dziękując Mu, a tu była modlitwa uwielbienia, jak to mówił jeden z księży, najpiękniejsza z modlitw. I ma rację. Trzeba w niej uczestniczyć, aby poznać jej wartość i znaczenie. Było tam wszystko – i radość, i zaduma, i dziękczynienie, i przywoływanie Tego, który nas stworzył, i otwarcie się na to, co w danej chwili do nas mówi. Ludzie spontanicznie otwierali się na łaski i na tę wielką radość, jaka nas wszystkich napelniała.

Pragnę gorąco podziękować ks. Łukaszowi za zaprosze-

nie charyzmatycznego ks. Krzysztofa Kralki, pallotylna wraz z zespołem „Razem za Jezusem” do naszej parafii. Mam cichą nadzieję, że to nie jedyny raz, bo potrzeba nam

pokazania takiej właśnie modlitwy, byśmy nie tylko prosili i dziękowali, ale przede wszystkim uwielbiali Pana.

Beata Kotowska

Ks. Krzysztof Kralka jest dyrektorem Palotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji. Posługuje w kościele pw. Wieczerzy Pańskiej oo. Pallotynów przy al. Warszawskiej w Lublinie.



BOŻE CIAŁO



Ks. Proboszcz Stanisław



Ks. Kanonik Jan Bedna



Ks. Łukasz



Ks. Prałat Stanisław Róg odprawia Mszę św. przy IV ołtarzu



Fot. Piotr Kotowski
Nabożeństwo przy figurze Serca Jezusowego—



Fot. Maria Kotowska 17.06.2012. Odprowadzenie obrazu Maryi na ulicę Palmową

